

Przekład A. Ochockiego
Radiofonizacja L. Milczyńskiego

795
Tas'ma III-cza w 12.47
(a na niej humoreska druga)

Humoreska pt.: "Ostrożny jubiler"

=====

wg opowiadania Piotra Barnes'a

=====

3
czas 10

O s o b y : Jubiler Bart — Władysław Jędruski
Jego znajomy Piotr — Zdzisław Krauze
Narratorka — Lucja Krajewska
Klientka - hrabina Magnoli — Regina Redzińska
Oficer — Hieronim Kanięcki
Policjant I — Jerzy Głowczyński
Policjant II. — Jacek Brinich

+ + +

Jubiler Bart: - Zapewniam cię, Piotrze, że mojego sklepu jubilerskiego
nie zdoła nikt nigdy obrabować...

Piotr: - Ooo... Jesteś tego pewny?!

Jubiler: - Oczywiście...

Piotr: - A na czym opierasz ten optymizm?

Jubiler: - Po prostu na przeświadczeniu, że złodzieje klejnotów są
mało pomysłowi.

Piotr: - Obawiam się, że to twoje przeświadczenie może się pewnego
dnia okazać złudne!

Jubiler: - Mylisz się, mój drogi! Z doświadczenia wiem, że złodzieje
posługują się nadal tymi samymi metodami, co przed stu laty.

Piotr: - Zdołałeś te wszystkie metody poznać?!

Jubiler: - Jasne!

Piotr: - A to w jaki sposób?

Jubiler: - Przeczytałem wiele powieści kryminalnych, a to - moim zdaniem - najzupełniej wystarczy, ażeby poznać wszystkie tricki i zabezpieczyć się przed nimi.

Piotr: - Wybacz, ale nie podzielam tej opinii...

Jubiler: - Twoja sprawa, ale ja jestem przekonany, że u mnie nigdy nic się takiego nie wydarzy.

Piotr: - W takim razie podziwiam twój optymizm, Bart i życzę ci, by istotnie tak było... jak sobie wyobrażasz.

/wyciszenie/

Narratorka: - Po upływie kilku dni od tej rozmowy, do sklepu jubilera Barta weszła młoda, elegancka kobieta...

Klientka: - Dzień dobry...

Jubiler: - Dzień dobry... Czym mogę pani służyć?

Klientka: - Proszę pokazać mi te klejnoty, które do niedawna leżały na wystawie. Chodzi mi o ten piękny pierścionek z brylantem, który był w witrynie sklepu jeszcze parę dni temu...

Jubiler: - Zdjąłem go z wystawy wczoraj...

Klientka: - Czyżby był już sprzedany?

Jubiler: - Och nie, na taki klejnot dość rzadko zdarzają się nabywcy..
To kosztuje przeszło pół miliona franków...

Klientka: - Czy mogłabym ten pierścionek obejrzeć?

Jubiler: - Oczywiście... Proszę...

Klientka: - Tak to ten... Jest rzeczywiście bardzo piękny...
Podziwiałam go wielekroć w witrynie pańskiego sklepu...
Jestem hrabianką Magnoli. Mieszkam z ojcem w hotelu
"Imperial". Chcę nabyć ten pierścionek, ale nie wzięłam
ze sobą pieniędzy. Chyba słyszał pan o moim ojcu i ma pan do
mnie zaufanie. Pieniądze przyniosę zaraz z hotelu.

Narratorka: - Jubiler przyjrzał się baczniej klientce. Nie czyniła zbyt
dobrego wrażenia; była jakaś nerwowa, skubała koniuszek
palcu u rękawiczki...

Dla Barta sytuacja stała się zupełnie jasna. Zbyt wiele
pochłonał powieści kryminalnych, by dać się w tak łatwy
sposób wyprowadzić w pole...

702

- Jubiler: - Łaskawa pani wybaczy, ale nie można powierzać tak cennych rzeczy ludziom, których widzi się po raz pierwszy w życiu. Proszę uprzejmie chwilę poczekać, aż przyjdzie mój pomocnik,
wówczas udam się wraz z panią do hotelu...
- Klientka: - Coś podobnego! Jeszcze nikt dotychczas nie ośmielił się potraktować mnie w podobny sposób!
- Narratorka: - W tej samej chwili do sklepu wszedł /drzwi, kroki/ wysoki, nobliwie wyglądający mężczyzna w wytwornie skrojonym cudzoziemskim mundurze wojskowym... Klientka powitała go radośnie:
- Klientka: - Och, panie Robercie, jakże się cieszę! Przybył pan w samą porę. Ten pan mnie obraził...
- Narratorka: - Tymczasem jubiler, który czytał, że w czasie tego rodzaju scen najczęściej giną klejnoty, zamknął je przezornie w kasie, a mężczyzna w mundurze wystąpił w obronie damy:
- Oficer: - Czy zechce pan wytłumaczyć przyczynę swojego niewłaściwego postępowania wobec tej damy?
- Jubiler: - Najmocniej państwa przepraszam, ale musi pan zrozumieć, że nie znając tej pani, doprawdy nie mogłem powierzyć jej cennego klejnotu...

Oficer: - Nie przeczę, ale tym razem zdarzenie ma nieco wyjątkowy charakter. To hrabina Magnoli, znam ją osobiście. Niedawno byłem gościem w pałacu jej ojca. Jestem pewien, że w tym przypadku śmiało może pan zaufać i powierzyć hrabinie klejnot. Ręczę słowem oficera...

Jubiler: - Żałuję bardzo, ale i pana nie miałem dotąd zaszczytu poznać.

Narratorka: - Jednocześnie jubiler pomyślał, że oszustów podających się za oficerów jest wielu oraz że znał już podobne historie z powieści kryminalnych.

Oficer: - Jeśli i mnie pan nie dowierza - proszę - Oto moja legitymacja i paszport dyplomatyczny - jestem attache wojskowym Argentyny... Pozwoli pan, że się przedstawię: pułkownik hrabia de Montez.

Narratorka: - Teraz Bart był wytracony z równowagi. Nie wiedział jak postąpić. Czuł, że wpadł w matnię, z której trudno się będzie wydostać. Po chwili kłopotliwego milczenia zapytał niepewnie:

Jubiler: - Więc kiedy pani zamierza wrócić z pieniędzmi?

Klientka: - Za jakies... dziesięć minut.

Narratorka: - Cudzoziemski oficer szarmancko odprowadził damę do drzwi,
po czym wrócił do lady i oświadczył:

Oficer: - No widzi pan, nie musi się pan obawiać, ponieważ zostałem
w pańskim sklepie jako zastaw. Czy jest pan teraz spokojny?

Jubiler: N...no... właściwie tak... Ale wie pan, panie pułkowniku,
że podobną sytuację oglądałem w kinie?

Oficer: - Lubi pan kryminalne filmy?

Jubiler: - To moje hobby... Zresztą nie tylko filmy, ale i książki.
To jest konieczne w moim zawodzie...

Oficer: /śmiejąc się/ - A to dobre... Tak pan sądzi... Myśli pan, że to
się przyda panu w życiu?

Jubiler: - Naturalnie...

Oficer: - Wątpię... ale dobrze mieć jakąś pasję...

/wyjmuje papierośnicę, efekt jej otwarcia/

- Zapali pan?

Jubiler: - Nie, dziękuję...

Narratorka: - Jubiler z uznaniem obserwował piękną, inkrustowaną
drogocennymi kamieniami papierośnicę pułkownika i nagle -
widząc, że oficer również nie zapalił, lecz zamknął

777

papierośnicę i schował - zbladł. Bart był teraz najzupełniej

pewny, że oficer częstował go papierosem z narkotykiem.

Minęło dziesięć minut. W sklepie panowało milczenie.

Upłynęło dalszych dziesięć minut. Wreszcie, gdy oficer

zerwał się z krzesła i podszedł w kierunku drzwi, Bart

zawołał:

Jubiler: - Stać! Proszę nie opuszczać sklepu!

Oficer: - Spokojnie, drogi panie! Nie miałem zamiaru wychodzić
stąd... Chciałem tylko spojrzeć na ulicę... A swoją drogą -
to dziwne, że hrabianki jeszcze nie ma...

No, niechże ~~x~~ pan nie będzie śmieszny i nie stoi przy
drzwiach jak B Cerber... Zapewniam pana, że nie ucieknę.

I proszę nie patrzeć na mnie jak na przestępcę.

Jubiler: - W mojej sytuacji pan też byłby nerwowy... To już prawie
pół go... godziny, a jej wciąż nie ma!

Oficer: - Zapewne podejrzewa mnie pan, że jestem w zмовie
z hrabianką? Istotnie może to tak wyglądać. Ale daję panu
uroczyste słowo oficera, że nie mam z tą panią nic wspol-
nego. Widziałem ją tylko dwa razy w życiu, a tutaj wstąpi-
łem przypadkowo, żeby oddać panu do reperacji pewien
drobiazg!....

Jubiler: /sucho/ - Zdaje się, że można zawiadomić policję...

Oficer: - Proszę bardzo...

Jubiler: /podnosi słuchawkę telefonu, po czym zaczyna wykręcać szesciocyfrowy numer/

Oficer: - Niech pan jeszcze tego nie robi, proszę się jeszcze chwilę wstrzymać... Zostawię panu moją złotą papierosnicę, zegarek i legitymację na zabezpieczenie należności, która zostanie uregulowana w ciągu doby. Chętnie dałbym panu pieniądze od razu, ale niestety nie mam ich przy sobie...

Jubiler: - Spodziewałem się tego /nakręca ponownie numer telefonu/

Oficer: - Niech się pan nie fatyguje z tym telefonem... Po przeciwnej stronie ulicy stoi policjant....

Narratorka: Teraz jubiler nie miał już najmniejszych wątpliwości, że ów policjant to trzeci wspólnik, ale pomyślał, że nie zaszkodzi, jeśli zatrzyma całą trójkę w komplecie. Otworzył drzwi i przywołał policjanta.

Policjant: - Co tu się stało?

Jubiler: - Niech pan wylegitymuje tego jagomościa - jest wspólnikiem pewnej damy, która ulotniła się pół godziny temu z kosztownym pierścieniem.

Policjant: - Proszę o pański dowód...

Narratorka: - Tymczasem jubiler nacisnął ukryty dzwonek alarmowy

/dźwięk dzwonka i na tle zamieszania/

Oficer: - Co pan wyrabia?! To skandal, ja nie mogę być w to zamieszany! Jestem dyplomata!

/Sygnał nadjeżdżającego wozu policyjnego,
kroki nadbiegających policjantów/

Policjant II: /do jubilera/ - Czy pan jest właścicielem tego sklepu?

Jubiler: - Tak...

Policjant II: - O co chodzi?

Narratorka: - Zanim jubiler Bart zdążył odpowiedzieć, nagle otworzyły się drzwi i do sklepu wpadła zadyszana hrabianka Magnoli:

Klientka: -Przepraszam najmocniej panów... Spóźniłam się. Tatusia chwilowo nie było i musiałam zaczekać na pieniądze...

Ale co się tutaj dzieje? Czy panowie kręcicie film?!

Oto pańska należność...

Narratorka: - Hrabianka położyła na ladzie paczkę banknotów i wyszła ze sklepu. Tuż za nią wyszedł bez słowa również oficer.

Mińło kilka dni, a Bart nie mógł otrząsnąć się z wrażenia.

Było święto i odbywała się defilada.

Gdy jubiler znalazł się obok trybun dla przedstawicieli władz, zauważył znajomą postać. Oficer w cudzoziemskim mundurze siedział w łożu zarezerwowanej dla attachez wojskowych - uśmiechnął się. Bart zerwał z głowy kapelusz i skłonił się głęboko. Oficer jednak na ukłon nie odpowiedział.

Nazajutrz do sklepu Barta przyniesiono paczkę. Była w niej książka - romans i kartka następującej treści:

"Radzę panu zabrać się do czytania romansów. Będzie to z korzyścią dla pańskiego przedsiębiorstwa. Znajomy oficer."